

665
 Pierwszy odcinek serialu Jerzego Antczaka pt. „Noce i dni” – wg. powieści Marii Dąbrowskiej – który wyemitowała w ubiegłą niedzielę telewizyjna „Jedynka”, podzielał jak wiosenny deszcz zmywający zimowe brudy. Widz od początku wie kim są bohaterowie, jaki jest ich status społeczny, w jakim kraju żyją, jaki to jest okres historyczny. Nie ma też wątpliwości o co w tym filmie będzie chodzić. Opowieść o polskiej rodzinie Niechciców jest tak piękna, bo oparta na prawdziwym

da jest bowiem taka, iż wielkość artysty czy uczonego tkwi w tym, że potrafi przemawiać prosto i zrozumiale, choć przekazuje prawdy trudne, wiedzę ucale nie prostą.

Oto mieszkaniac Niemiec mówi przed kamerą, że kiedy siada przed telewizorem zaczyna krążyć po kanałach nie dlatego, żeby dokuczyć małżonce czy innym domownikom, lecz po prostu, żeby znaleźć coś dla siebie, co byłoby ciekawe i o coś człowieka wzbogacało. Sami też już wie-

Kolorowa pustka

pisarstwie, a sfilmowana została przez prawdziwego fachowca.

Tu narzuca się wręcz porównanie z serialem „Boża podszewka”, której emisja zakończyła się niedawno. Widać wyraźnie, że wspomnienia Teresy Lubkiewicz-Urbaniowicz były zaledwie surowcem do literackiego przetworzenia, a temu zadaniu nie sprostała autorka scenariusza, Izabella Cywińska. Dalej już poleciało. Zamiast zapowiedzianej sagi rodu otrzymaliśmy chaotyczną opowiadkę, która nie osadzona w tle społecznym mogłaby równie dobrze dziać się na Księżycu i kiedykolwiek.

Mimo iż cała wina spada na twórców serialu „Boża podszewka”, to jednak nie sposób nie zauważyć, iż wciskanie telewizorom tandety jest zjawiskiem powszechnym, nie tylko w naszych stacjach telewizyjnych. Tak się musi dziać rzekomo dlatego, że telewizor nie ma wyższych potrzeb, wykształcenie podstawowe lub zawodowe i trzeba zniżyć się do jego poziomu. Ciekawe, że Jerzy Antkowiak tworząc serial nie myślał w ten sposób o swoich odbiorcach, a jednak zrozumieł go wszyscy ci, którzy podczas pierwszej emisji serialu zasiadali masowo przed telewizorami i zanosi się, że będzie tak i przy kolejnej powtórcie. Praw-

my, że trudno znaleźć coś takiego mając do dyspozycji nawet kilkadziesiąt kanałów – wszędzie ta sama kolorowa pustka. A programy takie, jak Planete czy Discovery nie mogą jej zapełnić – gdyż to, co jest emitowane u nas nastawione jest na coś w rodzaju kursów dokształcających czy to pracowników socjalnych (Planete) czy to lotników (Discovery).

Dlaczego pokazywanie otaczającego nas świata jest takie trudne? Dlaczego nie mają naśladowców twórcy takich programów jak na przykład „Klasztory polskie”, dlaczego nie pojawił się w Polsce następca Puchalskiego? Kto wymyślił, że współczesny Polak to mały cwaniaczek, który popijając piwko najchętniej ogląda batmany i wszelkiego rodzaju rambusie.

Jest to bzdura i kłamstwo. Prawdą jest jednak, że ludzie, którzy zajmują się produkcją telewizyjną na ogół nie myślą w pierwszym rzędzie o telewizorze, ale po prostu o „kasie”. Wystarczy popatrzeć na te wszystkie „Klany” czy „Złotopolskich”, gdzie tu jest Polska, gdzie tu jest rzeczywistość? Jeżeli wychodzi się z założenia, że jełop wszystko kupi, to potem mamy to co widać – kolorową pustkę.

MAGDALENA WEISS